

„Od pola do stołu”, czyli jak Unia zreformuje europejskie rolnictwo



prof.
WOJCIECH KNIEĆ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Druga połowa XX wieku przyniosła bezprecedensowe zwiększenie efektywności rolnictwa, którego największymi „wygranymi” okazały się wielkie gospodarstwa rolne oraz sieci supermarketów. Znacznie dłuższa była jednak lista „przegranych” – znaleźli się wśród nich m.in. drobni producenci rolni, których upadek doprowadził do zapaści demograficznej wsi, konsumenci, uzyskujący dostęp do żywności taniej, lecz mniej zdrowej, czy środowisko, które zostało nie dość, że zanieczyszczone, to jeszcze ogołocone z bioróżnorodności i zubożone krajobrazowo. Koncepcja „Od pola do stołu” w ramach Europejskiego Zielonego Ładu jest szansą na przełamanie tego podejścia i przejście do logiki lokalnego rolnictwa ekologicznego. Jakie są jej główne założenia? Od czego będzie zależał jej sukces?

Wspólna Polityka Rolna Unii Europejskiej (WPR) ewoluowała i wciąż ewoluuje w odpowiedzi na zmiany oraz trendy gospodarcze, społeczne i ekologiczne. Jej realizacja opiera się o gigantyczne pieniądze – to wciąż niemalże 40 proc. całego budżetu Unii Europejskiej (w latach 80. było to aż 75 proc.!).

Kryzys nadprodukcji rolnej...

U zarania WPR – w latach 1957-1975 – jej celem było zabezpieczenie stałych dostaw żywności po akceptowalnych dla konsumentów cenach. Drogą ku temu była maksymalizacja efektywności produkcji poprzez uprzemysłowienie rolnictwa. Politycy europejscy stworzyli więc instrumenty zachęcające rolników do stosowania przemysłowych metod produkcji, jak np. dopłaty do nawozów i środków ochrony roślin, do maszyn i narzędzi, pomoc przy komasacji gruntów itp.

W ciągu zaledwie 25-30 lat instrumenty te okazały się tak skuteczne, że stały się swym własnym wrogiem – spowodowały nadprodukcję żywności. Wywołało to kryzys społeczny i gospodarczy. W sytuacji nadprodukcji szczególnie źle radzili sobie najdrobniejsi producenci rolni, którzy nie byli w stanie konkurować na rynku. Jeszcze dekadę wcześniej państwo i rynek wchłaniały każdą tonę zboża i mięsa, którą wyprodukowali. Teraz było to niemożliwe, więc drobne farmy zaczęły upadać.



Uprzemysłowienie rolnictwa w państwach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej okazało się tak skuteczne, że spowodowało nadprodukcję żywności. Wywołało to kryzys społeczny i gospodarczy. Szczególnie zła była sytuacja najdrobniejszych producentów rolnych, którzy nie byli w stanie konkurować na rynku.

Likwidacja niewielkich gospodarstw prowadziła do zapaści demograficznej obszarów wiejskich, a także do zaniku kultury wiejskiej i chłopskiej oraz tradycyjnego krajobrazu wiejskiego. Europejska Wspólnota Gospodarcza zaczęła w tej sytuacji – pod presją organizacji chłopskich – skupować nadwyżki produktów rolnych z rynku. To jednak szybko spowodowało gigantyczny kłopot gospodarczy i etyczny – dostarczane nieustannie na rynek masy produktów rolnych nie były możliwe do sprzedania, a nie do pomyslenia było też ich niszczenie. Trzeba było więc je magazynować, a to oznaczało lawinowy wzrost kosztów WPR. Coraz bardziej widoczne były też wreszcie alarmujące skutki środowiskowe promowania metod rolnictwa przemysłowego.

... i jego skutki

Skutkiem tego kryzysu – najpierw nieśmiało, a następnie w formie kompleksowej reformy WPR (1992 r.) – wprowadzono szereg działań, których celem było powstrzymanie negatywnych konsekwencji społecznych i ekologicznych WPR. Skupiały się one głównie na programach przesuwających finansowanie unijnej polityki rolnej z tzw. koszyka stymulacyjnego (wydajność, opłacalność) do tzw. zielonego koszyka (gdzie rolnictwo traktowane było jako działalność prośrodowiskowa i prospołeczna oraz socjalna). To wtedy pojawiły się programy rolno-środowiskowe, w których rolnikowi płaci się za usługi na rzecz środowiska, takie jak np. zapobieganie erozji, ochrona cieków wodnych, siedlisk ptaków, a także wspiera się rolnictwo ekologiczne.

W efekcie tych działań wielka własność w rolnictwie zmuszona została do ograniczania produkcji (np. przez przymusowe ugorowanie części użytków). Oddzielono wreszcie dopłaty dla rolników od wielkości produkcji. Do tej pory w ramach WPR płacono rolnikom dopłaty do każdej skupionej tony produktu. Produkowałeś więcej – dostawałeś więcej z budżetu WPR i mogłeś produkować jeszcze więcej. Ponad 80 proc. budżetu polityki rolnej trafiało do 20 proc. z tych farmerów, którzy generowali coraz więcej produktów rolnych, które trzeba było od razu magazynować, co kosztowało coraz więcej. Obłąd. Promowany przez WPR przemysłowy model rolnictwa powodował więc zapętlający się kryzys budżetowy Wspólnoty. Stał on również w sprzeczności z oficjalną ideologią zrównoważonego rozwoju Unii Europejskiej.

Towarzyszył mu problem polegający na nierównym podziale zysków w łańcuchu od rolnika (przez przetwórstwo i handel – czyli pośredników) do konsumenta. Jak pokazują badania, wypracowany w tym łańcuchu zysk tylko w 10-20 proc. trafia do kieszeni rolnika. Pozostałe profity lądują na kontach koncernów przetwarzających płody rolne w żywność, ale przede wszystkim do wielkich sieci sprzedaży detalicznej. To prawdziwy *unfair trade*. Dzieje się tak m.in. dlatego, że aż 70 proc. całej żywności w UE sprzedaje się w hiper- i supermarketach oraz dyskontach.

“ **W ramach łańcucha „rolnik-przetwórstwo-handel-konsument”, tylko 10-20 proc. zysku trafia do kieszeni producenta żywności. Największa jego część wędruje do wielkich sieci sprzedaży detalicznej.** ”

Kolejną sprawą to problem będący przyczyną obecnej reformy WPR – mianowicie wspomniane negatywne skutki środowiskowe promowania masowej produkcji rolnej: zanieczyszczenie środowiska, zmniejszenie bioróżnorodności wskutek monokultur rolnych i stosowania agresywnych środków chemicznych, zubożenie krajobrazowe, erozja gleb itp. Nowoczesne, przemysłowe rolnictwo stało się niebywale efektywne, głównie dzięki zastosowaniu najróżniejszych innowacji technologicznych. Niektóre z nich są jednak bezdyskusyjnie szkodliwe dla zdrowia ludzi oraz stanu przyrody – mowa tu o pestycydach, nawozach sztucznych, antybiotykach dla zwierząt itp. Inne z nich są mniej oczywiste, ale również szkodliwe, jak np. „przenawożenie”, czyli nadmierne zużycie nawozów organicznych (np. obornika).

„Od pola do stołu” – dlaczego warto?

Od początku lat 90. Wspólna Polityka Rolna miała stymulować rozwój zrównoważonego rolnictwa i agrobiznesu. Na razie, jak widać, nie bardzo się to udaje. Koncepcja „Od pola do stołu” (*Farm-to-Table* lub *Farm to-Fork*) ma to częściowo zmienić. Idea jest prosta: po pierwsze – odważnie odejść od antyśrodowiskowych aspektów nowoczesnego rolnictwa, po wtóre zaś – skrócić łańcuch dostaw żywności między rolnikiem a konsumentem, a dostarczaną żywność uczynić znacząco bardziej bezpieczną dla ludzi i (pośrednio) środowiska.

“ **Koncepcja „Od pola do stołu” ma na celu po pierwsze – odważne odejście od antyśrodowiskowych aspektów nowoczesnego rolnictwa, po wtóre zaś – skrócenie łańcuchu dostaw żywności między rolnikiem a konsumentem oraz uczynienie dostarczanej żywności bardziej bezpieczną dla ludzi i środowiska.**

Po co? Zacznijmy od tych najmniej oczywistych powodów. Po pierwsze – dla poprawy sytuacji ekonomicznej rolników, szczególnie tych gospodarujących na niewielkich farmach. Zmiana podejścia oznacza bowiem więcej zysku w ich kieszeniach. W efekcie gospodarstwa te zostaną uratowane przed niechybnym upadkiem, a to z kolei powstrzyma negatywne skutki środowiskowe – małe gospodarstwa są „przymusowo ekologiczne”, gdyż nie stać je na inwazyjne systemy produkcji masowej, monokultury niszczące tradycyjny krajobraz wiejski.

Skąd jednak ten większy zysk w kieszeni rolników? Koncepcja „Od pola do stołu” zakłada, że rolnicy dzięki środkom unijnym rozwiną przy swych gospodarstwach niewielkie przetwórnictwo żywności, którą następnie będą sprzedawali we własnych sklepikach lub w sklepach w okolicy. Ważne, żeby żywność taka była odpowiednio oznakowana (jako lokalna, zgodnie z tradycyjnymi recepturami itp.) oraz identyfikowalna lokalnie (wiadomo, od kogo pochodzi). Zakłada się również stworzenie warunków do tego, aby rolnicy zaopatrywali w swoje produkty spożywcze okoliczne restauracje czy szkoły. Potrzeba również lokalnych miejsc do przechowywania żywności, a także miejsc, gdzie rolnicy mogliby certyfikować swoje produkty pod kątem wysokiej jakości. Zauważmy, że takie inicjatywy w Polsce już działają – skala tego zjawiska jest jednak wciąż zbyt marginalna, aby uznać je za przełom.

Po drugie – podejście „Od pola do stołu” jest w interesie konsumentów. Otrzymają oni wysokiej jakości, lokalnie wytworzone produkty spożywcze. Sam akt ich zakupu zaś będzie przejawem lokalnego patriotyzmu w formie „świadomego konsumeryzmu”.

Po trzecie wreszcie – to niejako oczywisty interes środowiskowy. Spodziewać się można, że nastąpi gigantyczny wzrost areału pod uprawami ekologicznymi. Co więcej, koncepcja ta może – co niesłychanie trudne – skłonić rolników do zmniejszenia wykorzystania nawozów sztucznych i pestycydów oraz antybiotyków w hodowli zwierząt. Pozwoliłoby to na historyczne, radykalne zmniejszenie ładunku zanieczyszczeń od rolnictwa. Do tej pory wszelkie dane pokazywały trend odwrotny. Nie każdy z nas wie, że to właśnie rolnictwo sumarycznie rzecz ujmując jest odpowiedzialne za największy ładunek zanieczyszczeń wprowadzanych do środowiska! Nie energetyka, nie górnictwo, nie przemysł chemiczny, motoryzacja – ale właśnie rolnictwo.

“ **Nie energetyka, nie górnictwo, nie przemysł chemiczny, motoryzacja – ale właśnie rolnictwo jest odpowiedzialne za największy ładunek zanieczyszczeń**

wprowadzanych do środowiska. Szerokie wdrożenie koncepcji „Od pola do stołu” pozwoliłoby na historyczne, radykalne jego zmniejszenie.

Opisywane zmiany – o czym wspominałem powyżej – pozwolą również na przetrwanie wielu niewielkich gospodarstw rolnych, których system gospodarowania jest z ekonomicznego przymusu proekologiczny. Rozdrobnienie agrarne, za które one odpowiadają, zapewnia z kolei warunki do bioróżnorodności oraz zachowania elementów tradycyjnego krajobrazu (charakterystyczna siatka niewielkich pól, zachowane zadrzewienia śródpolne, miedze, oczka wodne itp.). Lokalne dostawy żywności do restauracji czy szkół w oczywisty sposób zmniejszą zaś „ślad środowiskowy” rolnictwa (niższe koszty transportu, niższa energochłonność produkcji).

Kluczowe założenia

Koncepcja „Od pola do stołu”, konkretnie rzecz ujmując, zakłada, że do 2030 r.:

- znacznie – z niespełna 8 proc. do 25 proc. wszystkich użytków rolnych w UE –zwiększony zostanie areał upraw ekologicznych. Oznacza to, że np. przez kolejnych 10 lat w skali całej Unii Europejskiej ponad 28 milionów hektarów gruntów zostanie przekonwertowanych na produkcję ekologiczną. Wskutek tych działań co najmniej potrojeniu ulegnie wolumen żywności ekologicznej dostępnej dla konsumentów,
- zmniejszony zostanie ładunek pestycydów oraz nawozów sztucznych w rolnictwie – odpowiednio o 50 i 20 proc. do 2030 r. To ogromna redukcja, która przykładowo może pozwolić na uratowanie europejskiej populacji pszczół,
- radykalnemu – o 50 proc. – zmniejszeniu ulegnie sprzedaż środków przeciwdrobnoustrojowych (antybiotyków) przeznaczonych w ogromnej mierze dla zwierząt utrzymywanych w warunkach fermowych. Ich stosowanie jest typowym przykładem logiki industrialnej w rolnictwie – owszem, owe antybiotyki przyczyniają się do utrzymania wysokiej skali produkcji zwierząt (mniej chorób), z drugiej strony jednak powodują pojawianie się coraz liczniejszych bakterii odpornych na antybiotyki – szkodliwych dla tychże zwierząt, ale także zatruwających groźnych dla ludzi,
- radykalnie poprawi się dobrostan zwierząt hodowlanych – co zmniejszy zapotrzebowanie na leki,
- ogromnie zmniejszone zostaną skutki nadmiernego nawożenia gleby składnikami organicznymi – za sprawą nakłonienia rolników do stosowania precyzyjnych narzędzi w nawożeniu obornikiem i gnojowicą oraz wzrostu recyklingu odpadów z produkcji rolnej (np. kiszonki z liści buraków, czy kukurydzy). Dlaczego? Zbyt duża ilość składników odżywczych (azotu, potasu) w glebie powoduje groźne skażenie wód podziemnych oraz eutrofizację jezior (ich powolne obumieranie),
- stworzone zostaną unijne ramy zamówień publicznych dotyczących cateringu i zamówień na żywność w szkołach i przedszkolach. Pierwszeństwo będzie w nich przypadać ekologicznym produktom od lokalnych dostawców,
- wprowadzone zostanie obowiązkowe etykietowanie żywności w zakresie wartości odżywczej (informacja będzie teraz z przodu opakowania), dobrostanu zwierząt użytych do produkcji, a wreszcie – śladu ekologicznego,
- będzie następowało dalsze rozwijanie rolniczego handlu detalicznego dla pobudzania lokalnej gospodarki opartej o produkty rolnictwa wysokiej jakości (w tym ekologiczne),
- znacznie zwiększony zostanie budżet na badania naukowe dotyczące zrównoważonego rolnictwa, biogospodarki spożywczej, precyzyjnego rolnictwa itp.

Wszystko to ma być realizowane poprzez finansowane z budżetu UE „ekoprogramy” dla rolnictwa, mające na celu m.in. rozwijanie palety działań rolno-środowiskowych, rozwój precyzyjnego rolnictwa, rozwój rolnictwa redukującego CO₂, programów łączenia ochrony gruntów rolnych i lasów. Chodzi tu więc o stworzenie dla rolników kompleksowych strategii finansowania konwersji swego gospodarstwa z modelu firmy przemysłowej w stronę przedsiębiorstwa proekologicznego.

Podsumowując – wszystkie te cele i działania są niesłychanie ambitne i zamierzone do zrealizowania w relatywnie krótkim czasie. Ich koszty po stronie rolników i producentów rolnych będą ogromne – będą się wiązały m.in. z inwestycjami dostosowawczymi, działaniami reorganizacyjnymi, ewentualnym zmniejszeniu skali produkcji itd. Zrealizowanie założeń strategii „Od pola do stołu” nie uda się więc bez zapewnienia rolnikom odpowiednio atrakcyjnego dofinansowania.

O autorze

Prof. **Wojciech Knieć** – socjolog wsi, kierownik w Zakładzie Socjologii Obszarów Rustykalnych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W swoich badaniach zajmuje się m.in. problematyką kondycji trzeciego sektora, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz partnerstw lokalnych na obszarach wiejskich.

